ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 85. 27. Lipca 1822.

Piszczałka.

(Wyiątek z dzieł Beniamina Franklin.)

Nie miałem iak lat siedm, kiedy przyiaciele zszedłszy się w dzień moich urodzin, napełnili mi kieszónki drobną monetką. Pobiegłem zaraz do sklepu, gdzie przedawano cacka dla dzieci, a że widziałem był u iednego z moich towarzyszów piękną piszczałkę, która mi się bardzo podobała, wybrałem sobie podobną i oddałem za nią wszystkie pieniądze. Powróciłem do domu zachwycony cały moią piszczałką. Bracia i siostry moie dowiedziawszy się, com dał za nią, śmiali się ze mnie, żem ią w tróynasób drożéy zapłacił, iak była warta. Uderzyło mnie to mocno, i przywiodło na myśl tyle dobrych rzeczy, których nabyć mógłem za wydane pieniądze nad szacunek piszczałki. Zmartwiłem się tą stratą i pośmiewiskiem, na które się u rodzeństwa wystawiłem; tak, że ta pożądana piszczałka, więcéy mi umartwienia iak ukontentowania przyniosła. Jednakże to nieszczęście w dalszym moim życiu wyszło mi na dobre; pamiętałem zawsze moie nierozsądne kupno, i ile razy wzięła mię chętka kupić rzecz niepożyteczną, mówiłem sobie: nie płać drogo twoiéy piszczałki.

Przyszedłszy do doskonałego wieku, i przypatrzywszy się światu i ludziom, widziałem wielu, bardzo wielu, którzy drogo płacili piszczałki.

Widziałem człowieka pełnego dumy, staraiącego się o wziętość między pospólstwem, zaiętego intrygami polityki, a zaniedbuiącego swoie własne interesa, i niszczącego się dla swego szaleństwa; rzekłem sobie: zapewne drogo płaci swoią piszczałkę.

Spotkałem skąpca, któren porzuciwszy wszystkie przyiemności wygodnego życia, nie zna roskoszy z podania dobroczynnéy ręki biédnemu, poświęca szacunek współrodaków, i cały iest zaięty, żeby nasycić niemą szkatułę; co wieczór zamknąwszy się liczy wiele do niéy przybyło, a w nocy maca troskliwie, czy ią złodziéy nie zabrał; powiedziałem sobie: biédak! nadto drogo płaci swoią piszczałkę.

Widząc człowieka, któren wyborne talenta, kształt ciała, powiększenie swoiego maiątku, poświęcał roskoszom i rospuście; rzekłem sobie: człeku obłąkany, ubiégasz się za fałszywém szczęściem, i drogo płacisz twoią piszczałkę.

Kiedym widział drugiego, który nad stan i dochody swoie przyozdabiał dóm bogato, otoczył się licznemi i drogo opłaconemi sługami, i tak się zadłużył, że musiał życie swe kończyć w szpitalu, lub co gorsza w więzieniu; rzekłem: niestety! iakże drogo przepłacił swoią piszczałkę.

Widziałem młodą, piękną i cnotliwą panienkę, która poszła za dziwaka i twardych obyczaiów człowieka, dla tego, że był bogaty; pomyśliłem sobie z żalem; co dzień musi narzékać, że tak drogo opłaciła piszczałkę.

Znałem młodego człowieka, maiącego z kilku wiosek dostateczne docho-

)(

dy, używaiącego wszystkich przyiemności społeczeństwa pomiędzy równemi sobie towarzyszami, ten przez naygorszą rachubę chcąc się nibyto wyżéy podniéść, zaślubił sobie córkę Magnata, widziałem go, ach widziałem! pomiędzy tą wyższą klassą żebrzącego od nich, żeby mu w iego własnym domu głową kiwnęli i bez skrzywienia się przynaymniéy odbiérali tysiączne grzeczności, któremi sobie chciał ich uprzeymość pozyskać. Ale zimna mina tych Paniąt zdawała się mówić do niego: dosyć dla ciebie honoru, że choć przy drzwiach ale razem z nami, w iednym iesteś pokoiu.

Widziałem Panicza w samym kwiecie młodości, maiącego przed sobą otwarte pole do wszystkiego co piękne, szlachetne, i chwalebne, przyiaciele i familiia, co go otaczała patrzali z ciekawością, iaki zawód wybierze, którą się do chwały i zaszczytu puści drogą. Wybrał, — co? — oto pietnastoletnią dziewczynę, niemaiącą żadnéy zalety prócz powabnéy minki, i rzekł sobie, podoba mi się, i musi być moią żoną, uświetniły śluby porywczy związek, a w parę godzin szczęścia postrzegł się, że iuż iest u mety, że iuż daléy póyść niemoże, i że w lat piędziesiąt, będzie w tém samém gdzie iest dziś mieyscu. Pewny iestem, że iuż sobie kilka razy powiedział: iakże mię wiele kosztuie moia piszczałka.

Nareszcie widziałem człowieka, któren z miernego stanu przyszedłszy do szczytu godności, i maiąc sobie powierzone interesa kraiu, podawał rady Monarsze do uciemiężenia ludu, odpychał z dumą nieszczęśliwych, którzy iego pomocy żądali, na krewnych i dawnych przyiaciół patrzał z oboiętnością i wzgardą, pasąc się cały swoią pychą, nareszcie skończyły się łaski pańskie, odesłano ministra, przyszła starość i iéy niedołęstwo, słowem, znikło wszystko omamienie, zostały się tylko ordery, które do tego iedynie służyły, że go łatwiéy wytykano palcem, kiedy się między ludźmi pokazał.

Jednêm słowem, naywiększa część ludzkich nieszczęść przypisać można temu, że nie umiémy dać rzeczom prawdziwego szacunku i płaciemy drogo nasze piszczałki.

Multany i Wołoszczyzna.

Thornton autor dzieła: *Present State of Turkey* (Teraźnieyszy stan Turcyi) stawia w opisie swoim dziwnie piękny obraz tych krain. Oba Xięstwa mówi ón przeieżdżałem na wszystkie strony, i dotąd ieszcze tkwią żywo w wyobraźni moiéy te piękne okolice. Przez wspaniałe skały walą się szumne potoki i oblewaią żyzne doliny przebiegaiąc ie krętém korytem. Kwitnące cytryny i różne aromantyczne zioła, któremi niezliczone trzody pasą się, wydaią nayprzyiemnieyszą wonią. Na samym schyłku gory, wisi prawie samotna chata pastérza; góry kryią się daleko w obłoki, a niższa ich część wolna od śniegu, zieleni się przyiemnie pięknemi roślinami i gestemi lasy.

Ludność mieszakców w obu Xięstwach liczą do miliona. Jest ona wprawdzie zbyt małą w porównaniu z obszérnością kraiu, żyznością ziemi i obfitością ziemiopłodów. Gdyby się wzniósł ich przemysł, gdyby owoców swéy pracy byli pewnymi, ludność ich powiększyłaby się wkrótce nie do uwierzenia. Pósiadaią oni wszystkie skarby natury, a w czynnych rękach o wieleby się ieszcze pomnożyły.

Panuiącą w obu Xięstwach iest religiia Kościoła greckiego a mieszkańce przywykli bardzo do iego obrzędów i zwyczaiów.

Mieszkańce okolic górzystych maią ponaywiększéy części wóle u szyi. Kobiéty używaią takich sukien, aby te wóle ukrywać mogły. Gdy ta słabość dóydzie pewnego stopnia, pozbawia ludzi takich prawie wszelkiéy oznaki człowieczeństwa. Całe ciało niszczeie i wszystkie soki biérą swóy zwrot do wóla; i iak ciało, wyiąwszy wóle, które coraz więcéy narastaią, staie się podob-

ne do szkieletu, tak i umysł dostaie wyraźnéy niemocy. Ludzie tacy nie maią innego wyrazu życia, prócz wzroku omdlałego i otrętwiałego i każdy wzdrygać się musi patrząc piérwszy raz na ten żywy obraz ludzkiey nędzy.

Postać Wołocha i Multańczyka iest dotąd ieszcze ta sama, iak ią na słupie Trajana widzieć można. Kształt osoby dziki, koszula z grubego sukna, i obszérne szarawary, za pasem siekiéra, na grzbiecie zarzucone futro z barana, spięte na piersiach, a obuwie sandały ze skóry niewyprawnéy. Ta dzikość powierzchowna nie zgadza się wcale z wrodzoną ich boiaźliwością. Niewola tak ich uiarzmiła, i sami nawet są tego mniemania, że im natura odmówiła siły.

Oprócz właściwych Wołochów i Multan, potomków Daków, iest wiele bardzo Cyganów w tym kraiu, którzy służą u piérwszych za czeladź wszelkiego rodzaiu, i byle za cokolwiek chłostani bywaią od swych panów. Ale też od saméy ich młodości widać w nich pociąg do łotrostwa, złośliwości, kradzieży i nieochędóstwa. Są także między niemi wolni cyganie, bawiący się chowem bydła i koni, wyrabianiem z drzewa łyżek i innych naczyń i sprzętów domowych, i handluiący różnemi towarami drobnieyszemi. Wszystkie prawie zbrodnie będące skutkiem grubéy nieoświaty, iako rabunki bydła, rozboie i t. p. popełniaią cyganie.

Zima w tych kraiach iest zbyt ostra, osobliwie w Multanach, wystawionych bardzo na wiatr północnowschodni. Dunay zamarza co roku; w lecie bywaią za dnia wielkie upały, a nocy chłodne. Od Września do połowy Listopada trwa naypięknieysza pogoda w całym roku. Powietrze iest zawsze zdrowe, ziemia służy pod wszystkie gatunki zbóż i iarzyn; obficie także rodzi się wino, które prowadzą za granicę, osobliwie do Rossyi. W zimie wystawuią ie, aby wymarzło, przezco utraca części wodniste i staie się lepszém. Lasy maią przedziwne, obfituiące w ptastwo śpiewne osobliwie w słowiki. Drzew morwowych iest w lasach pełno, a z tąd znaczny chów iedwabników w tym kraiu. Z drzew owocowych maią piérwszeństwo iabłonie. Lecz rodzi się tam także właściwy owoc dziki, odznaczaiacy się od wszystkich europeyskich owoców wielkością, przyiemnym zapachem i smakiem; nazywa się *Domniaska*. Szparagi rosną same w polu bez uprawy; ogurki, melony i kawony rodzą się tak obficie, iż są głównym artykułem żywności dla ludu.

Główném zaś bogactwem kraiu są ogromne pastwiska dostarczaiące w mnóstwie nayprzednieyszéy trawy. Na Włoszczyznie rachuią 4 miliony kóz i owiec. Woły tameczne są wielkie i wiele mięsa dostarczaiące. Także znayduią się bawoły i różne rasy koni, które skupuią dla pruskiey i austryiackiéy iazdy. Podostatkiem maią ieleni i sarn; a zaięcy ubiiaią prawie każdéy zimy do pół miliona. Klimat sprzyia bardzo chodowaniu pszczół, dla tego też wosk i miód są główne płody kraiowe. Oprócz tego obficie kopią smołę ziemną, sól i saletrę.

Rzeczy rozmaite.

Z Pragi. (*Dokończenie.*) Oprócz wielu innych rekopismów ze złotego wieku literatury czeskiéy są tu rękopisma Jana Hussa, a nawet Zizki dowodcy Hussytow, które oprócz listu iego zawieraią nauki sztuki woienney. W dawney czeskiéy liturgii, znayduiemy osobliwsze obrazy, między innemi zadziwiaiacę allegorię: Wiklef krzesze ogień, Huss zapala pochodnią, a Luter wolno ią podnosi. Na wchodzie do biblioteki są dwa pokoie do czytania, do których codziennie każdemu przed południem (oprócz Niedzieli i Swiąt,) wstęp i czytanie za rewersem ksiąźki wolne, którą przed odeysciem odebrawszy swóy rewers urzędnikowi powròcić należy. Uczeni i młodzianie tak mocno uczęszczaia i zaymuią te pokoie, że podczas dni normalnych trudno pomiescić się. Przedtem literaci i znacznieysi także do domu brali książki za rewersem;

ale od lat kilku wolność ta ograniczona została C. K. rozporządzeniem tylko dla profesorów uniwersytetu.

Akademia sztuki rysunkowéy winna swoie istnienie temuż towarzystwu patryotycznych przyiacioł sztuk, które galeryią obrazów założyło. W trzech salach zgromadza się tu młodzież kształcąca się stopniowo na artystów, i wiele z nich pracuiących z zapałem i zamiłowaniem, stało się godnymi swoiego powołania. Co rok rozdawane bywaią nagrody dla uczniów wyszczególniaiących się w instytucie; téy uroczystości towarzyszy także wystawienie publiczne obrazów, lub rysunków.

Wieża matematyczna ma wielkie bogactwa dzieł sztuki, i dzieł zegarmistrzowskich: szczególnieyszéy uwagi godne są dwa dzieła zegarmistrzowskie; iedno przedstawia system Kopernika, a drugie Tychona Brache. Kula niebieska, dzieło tego samego mistrza (Jana Klein), na którey każdego czasu wschód i zachód gwiazd, drogę słoneczną i bieg xiężyca uważać można. Z pomiędzy instrumentów matematycznych osobliwszym iest sextant, którego używał Tycho Brahe, iest to iedyny szczątek iego astronomicznych instrumentów, które Cesarz Rudolf II. po śmierci iego za 20,000 talarów był zakupił. — Wszystko Szwedzi zabrali.

C. K. Gabinnt naturalny, szczególniéy mineralogii poświęcony, iest nierównie uderzaiącym iak wspaniałym widokiem — cała sala szkłami obwiedziona, pod któremi kruszce się chowaią; między temi są bogate bryły złota z Peru, w których złoto szczere w stukach, a w innych krystalisowane pod oko podpada; szczególnieysze bryły śrebrne, piasek złoty z rzek czeskich, sześciograniny szmarag w macicy kwarcowey z Ameryki, opalizowany marmur na ciemnym dnie w białe żyłki obrączkowe z Karyntyi i t. p. — Gabinet fizyczny experimentalny także znayduie się w tym gmachu.

Dnia 25. zeszłego miesiąca umarł tu Ignacy Kornowa, doktor sztuk wyzwolonych i filozofii, wysłużony Profesor dzieiów powszechnych przy uniwersytecie Pragskim, ieden z niewielu ieszcze żyiących współczłonków towarzystwa Jezusowego, licząc chwalebnie przeżytych lat 82, szanowany od swoich uczniow i przyiacioł, ktorych ten godny mąż tak wiele pozostawił.

Z Węgier. — Gazeta wychodząca w Budzie donosi co następuie: Pomiędzy wieloma zasmucaiącemi wiadomościami nieszczęść, których przez burze doznała nasza oyczyzna, są owe z dnia 16. Czerwca nayokropnieysze. Rewolucyia w atmosferze rozciągała sia na dniu tym po południu, od austryiackich granic, przez całe Węgry, aż do Siedmiogrodzkiéy ziemi, Częściowo kończyła się ta burza mocnym, niszczącym wiatrem, iak n. p. w Presburgu o 7mey godzinie, po części zaś grzmotami i błyskawicą, iak n. p. w Budzie po 7méy godzinie. Ale w innych okolicach była ona daleko więcey niszczącą. Z Gyomy komitatu Bekeskiego piszą: „Mimo nadzwyczayney posuchy i braku deszczu była nasza zyżna okolica udarzoną plonami wszelkiego rodzaiu, z. czego obfitych zbiorów moglismy się spodziewać. Lecz 16. Czerwca o 2giéy godzinie po południu nadciągnęła raptownie ze wszystkich stron grożąca chmura i raptowniey ieszcze powstała burza z grzmotami. Piorón uderzył w dwa domy, i w iednego człowieka zasiadaiącego własnie do iedzenia. Ostatni został natychmiast na mieyscu a domy stały się pastwą płomieni. Potém padał grad wielkości kurzego iaia, niszczący wszystko o mil kilka naokoło w Bekeskim, Gyomenskim i Endrederskim komitacie. Niwy i winnice stały się nagiemi równinami i pozabiało cielęta tudzież domowe i dzikie ptactwo. Pourywane szczątki ze wsi Endroed o ćwierć mili od Gyomy leżącey, pędził żygaiący gradem wiater do mimo płynącey rzeki Roeroes, gdzie pozabiiał wiele koni w czasie tychże pływania. Innych 500 ułamków nie znaleziono nigdzie.“ (W Siedmiogrodzkiey ziemi spotkało to gradowe nieszczęście o godzinie 6téy po południu d. 16. wsie Muihlbach, Reussmarkt, Drascho, Kleinpold i wiele innych mieysc leżących w tym obwodzie.)

Z Warszawy. — JPani Maryia Szymanowska po powrocie swoim z Moskwy do Petersburga, miała zaszczyt grać na fortepianie dnia 17. zeszłego miesiąca w letnim pałacu zwanym Kamienny-Ostrów przed Nayiaśnieyszym Cesarzem i Królem i Nayiaśnieyszą Jego Małżonką, od ktorych rownie, iak pierwszą razą z niewymowna dobrocią i łaskawością przyiętą została. Oboie NN. Państwo raczyli iéy oświadczyć zupełne z iéy talentu zadowolnie, a Nayiaś. Cesarzowa i Królowa obdarzyć ią raczyła kosztownym medalionem brylantami wysadzanym. JPani Szymanowska opuściła Petersburg dnia 23. s. m. udaiąc się na powrót do Warszawy.

Z Berlina. — Astronom i Profesor Bode, dyrektor tuteyszego Krolewskiego obserwatorium, obchodził d. 3. Lipca r. b. pięćdziesięcioletni Jubileusz sprawowanego przez siebie urzędu Astronoma Królewskiego. Monarcha nasz przesłał temu starcowi order czerwonego orła drugiéy klasy, a Hrabia Alopeusz, Poseł Rossyyski, oddał mu ozdoby orderu S. Anny drugiey klasy, którym go N. Cesarz Alexander zaszczycił.

Z Paryża. — W tuteyszym szpitalu S. Ludwika udała się szczęśliwie rzadka operacyia chirurgiczna. Rolnik z okolic Laferre czuł od 5 lat niewymowną boleść około serca. Oświadczył, iż niegdyś połknął iakiegoś robaczka, i że tenże żyie w nim obrócony głową do serca, a ogonem do wątroby. Lekarze mieyscowi żartowali z téy powieści. Rolnik udał się do Paryża, a doktor Richerand po dokładnem badaniu, przeciął lewy bok rolnikowi; natychmiast przez otwor w ciele pokazał robak głowę, i znowu ią schował; nareszcie Doktor schwytał go i wyciągnął. Był to wąż zwany Colubr, maiący półtrzeciey stopy długości, a półtora cala gruhości; żył ieszcze minutę i iest zachowany w spirytusie. Rolnik przychodzi do zdrowia.

Z Sztokholmu. — Zmarły w Demerary właściciel plantacyi, nazwiskiem Filen, który przed 50 laty swoię oyczyznę opuścił, odkazał bratu swoiemu, Aktuaryuszowi Filen, tak znaczny maiątek, iż będzie naybogatszym z prywatnych ludzi w Szwecyi. Jeden anglik ofiarować mu miał gotowiznę za ten spadek 350,000 Fs. ale nie przyiął, i za doradców przybrał sobie Prezesa Barona Wirsen i Sędziów naywyższego sądu Barona Edelkreutz i P. Poppius.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.